

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem w przesyłku.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siłki-tamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 września.

Kongres angielskich robotników.

W ubiegłym tygodniu obradował w Glasgowie doroczny kongres angielskich stowarzyszeń robotniczych, tak zwanych Trades-Unions zjednoczonych królestw — kongres powszechnie mianowany „parlamentem robotniczym”. Unia ta liczy kilka milionów członków i skutkiem tego jest potęgą społeczną, z którą musi się liczyć ekonomiczne prawodawstwo Anglii. Ten olbrzymi związek robotników obracał się dotychczas w granicach umiarkowanych, nie pozwolił wzięć górę namiętnościom nad rozsądkiem i nie stawiał żądań, któreby wybiegały po za sferę nagiętej rzeczywistości. Trades-Unions uznawały nadto dobre chęci społeczeństwa, krzątającego się około polepszenia doli robotniczej — jednym słowem nie pozbyły się dotychczas zdrowego rozsądku, tak wybitnie charakteryzującego naród angielski.

Tym razem obradujący kongres w Glasgowie nie uległ także prądom socjalno-demokratycznym, atoli, projekt dotyczący się upaństwowienia wszystkich źródeł produkcji, został odrzucony tak skromną większością, że nie potrzeba być prorokiem, by przewidzieć, że w kilku latach zapanuje żywioł socjalistyczny wśród robotników angielskich. Jeśli prezes kongresu uważa cele socjalistów w teorii za słuszne, a w praktyce za niemożliwe, bezwzględna zaś równość nazywa utopią i wywołuje oklaski 600 delegowanych, to oczywiście świadczy to jeszcze o trzeźwym poglądzie na sprawy społeczne, lecz przed kilku laty Trades-Unions nie pochwalali ani w teorii idei socjalistycznych. Wadnym jest także zyczenie przewodniczącego, aby pracodawcy organizowali się na sposób pracobiorców i stanęli w zwartym szeregu do walki. To wzajemne pogotowie — mówił przewodniczący — będzie ręką unikięcia w niejednym przypadku barbarzyńskiego bezrobocia. Pracodawcy i pracobiorcy będą się mogli, przy odpowiedniej organizacji swoich unii, łatwiej i przedźwi porozumieć, a nadto ustanowić sądy polubowe, któreby łagodziły zatargi. Związki robotnicze są stanowczymi przeciwnikami bezrobocia, wiedzą bowiem z doświadczenia, jaką biedę i nędzę sprowadza dla robotników, jaki cios zadaje pracodawcom i jak rujnuje przemysł i handel, godząc ostatecznie najdotkliwiej w samych robotników. Tej prawdy dowodzą w sposób bardzo wymowny ostatnie bezrobocia, które przedsięwzięli robotnicy, nienależący do unii.

Przewodniczący Hodge, były robotnik w fabryce żelaza, podniósł następnie potrzebę zorganizowania pracy kobiecej — która, mówiąc nawiasem, była już tym razem reprezentowaną na kongresie — i zalecał, aby zwracano większą uwagę na międzynarodową organizację robotników.

Szczególniej burliwie obrady wywiązały się nad sprawą osmiogodzinnego dnia roboczego — sprawa, mająca zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników. Jednej miary nie można do wszystkiego zastosować — twierdzili przeciwnicy, zwałczając prawne ograniczenie czasu roboczego, lecz kongres musiał się ostatecznie zgodzić w zasadzie na ten „jeden środek” przeciw biedzie robotników. Najgłośniej i najbardziej występowali naturalnie socjaliści za osmiogodzinnym dniem roboczym. Chcieli też oni, aby wysłano delegację na przyszły międzynarodowy kongres do Zurychu i aby przyjęto jego uchwały. Umiarkowana większość żądała atoli, aby celem porozumienia się i ustanowienia osmiogodzinnego dnia pracy, zwolano niebawem międzynarodowy kongres do Londynu. Parnell, Quelch i Kair-Hardie oponowali stanowczo; chcieli oni iść do szwajcarskiej Mekki, jedynie ztamtąd spodziewając się zbawienia. Tłacz Holmes z Brunley oświadczył: „Dotychczas zaręczał nam ci panowie, że osmiogodzinny dzień roboczy jest najważniejszą sprawą dla robotników i całego świata, teraz mówi nam Kair-Hardie, że wobec innych spraw jest bagatelą, nie wartą osobnego kongresu. Ci panowie chcą koniecznie, abyśmy poszli do Zurychu, nie powiedzieli nam atoli, co celem ich schadzki w Szwajcarii. Czyżby chcieli wciągnąć nasz kongres w ruch socjalistyczny stałego ładu? Czy panowie ci podzielają dzikie zamiary socjalistycznych kolegów na kontynencie? Nie chcemy nic o tem słyszeć! My chcemy iść stopniowo bezpiecznie naprzód!”

Kongres po kilku innych jeszcze przemówieniach umiarkowanego stronnictwa, postanowił nie wysłać delegatów do Zurychu, lecz zwołać kongres do Londynu, i tak rozstrzygnięto losy osmiogodzinnego dnia pracy. Oświadczone się wprawdzie za prawnym zastosowaniem osmiogodzinnego dnia pracy, lecz pozostawiono tylnie drzwi otworem, ab, poszczególne unie mogły stanąć po za „obrębem prawa” i dowolnie rozstrzygać o czasie roboczym.

W ciekawym momencie obitowały także obrady nad ograniczeniem migracji zagranicznych robotników i nad wnioskiem, aby rząd nie sprowadzał towarów zagranicznych, sporządzanych na sposób fabryczny. Wnioski były bardzo poważne, lecz niestety, kongres traktował je z pewnym humorem. „Co tobie nie miło, drugiemu nie czyni” — mówiono. „Zadamy wolności na całym świecie, rozbiegamy się do wszystkich zakątków kuli ziemskiej, gdzie jest lepsza płaca, a kraj nasz chcemy zamknąć dla innych? Co pomyślamy o nas robotnicy kontynentalni, jeśli zamknijemy im drzwi naszego domu?”

„Byłoby jednak dobrze — zagadnął nieśmiało któryś delegat — gdyby tak obcych robotników nie wpuszczano do miast. Podczas ostatniego bezrobocia w Accrington najeli pracodawcy „cudzoziemców” z sąsiedniego Kilmanrocku! (Ogólna weselość.) Przewodniczący: „W Glasgowie jest pełno tych „szkodliwych cudzoziemców.”

„Rządu nie można obwiniać, że kupuje tanie bawarskie olówki, które widzą także w ręku delegatów kongresu. Patriotyzm żąda, aby używać tylko angielskich produktów, a zagranicznych nie wpuszczają do kraju. Taka polityka umorzyłaby „patriotycznie” masy narodu, odzywające się tanim chlebem i mięsem wolnego handlu.” Oczywiście, wniosków tych nie przyjęto, chociaż ich egoizm był tylko typowym, brytyjskim.

Telegramy.

Berlin, 14 września. Wedle dobrej informacji, pruski sejm zbierze się około połowy listopada.

Paryż, 13 września. Rada ministeryalna postanowiła, aby się dnia 22 bieżącego miesiąca odbyła w Panteonie wielka uroczystość na cześć 100-letniej rocznicy istnienia republiki.

Paryż, 13 września. Dzienniki notują nowe powodzenie francuskiej polityki kolonialnej.

Na Madagaskarze będą ustanowione trzy francuskie trybunały pierwszej instancji, które będą rozstrzygać wszelkie spory pomiędzy Europejczykami i Malgaszami.

Wiedeń 13 września. Do „Politische Corr.” donoszą z Petersburga, że nominacja Wittego ministrem skarbu, pogięnięta za sobą dalsze zmiany w składzie wyższych urzędników tego wydziału. Dyrektorem departamentu dla handlu i przemysłu na miejsce Baera, będzie mianowany Kowalewski.

Pięćciokościół, 13 września. Cesarz Franciszek Józef przyjmował w zorzaj po południu duchowieństwo oraz deputację z komitatu i z miasta. Na przemówienie odpowiedział Cesarz łaskawie, wyrażając gorące życzenia dla duchowieństwa i ludności, tudzież dla całego komitatu. Odpowiadając na przemówienie burmistrza, zauważył Cesarz, że tym razem głównie interesa wojskowe sprowadziły go do Pięćciokościół.

Genewa, 13 września. Wczoraj wieczorem odbył się w dworze bankiet wojskowy, na który byli zaproszeni admirałowie i wyżsi oficerowie obcych eskadr. Bankiet wypadł świetnie. Królestwo przypatrywali się wspaniałym ogniom sztucznym. Miasto było iluminowane.

Ateny, 13 września. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych Theotokisa, jest zachwiane z powodu niedostatecznych jego zarządzeń przeciwko niebezpieczeństwu zawleczenia cholery z Francji.

Ojca świętego Leona XIII Encyklika o Różańcu.

(Z łacińskiego oryginału)

Ileokroć nadarza się sposobność budzenia i pomnażania w ludzie chrześcijańskim miłości i czci Najświętszej Maryi Panny, wielkiej Bogarodzicielki, tyle razy przepięknie się serce Nasze dziwną rozkoszą i radością, jako wskutek rzeczy, która nie tylko sama z siebie najcenniejsza jest i pod wielu względami obfita w owoce, ale nadto odpowiada najdokładniej najgłębszemu Naszemu sercu uczuciu. Święta bowiem dla Maryi miłość, którą nieledwie z mlekkiem matki wysłaliśmy, z biegiem lat wzrosła szybko i umocniła się w duszy: coraz bowiem jaśniej występowała przed nami myśl, jakiej miłości i czci godną jest Ona, która Bóg sam ukochał i umiłował pierwszy, a umiłował tak, że Ją jedną z całego świata wyniesioną i najwspanialszymi darami ozdobioną sobie wziął za matkę. Jęz zaś dobroci dla Nas i życzliwości liczne i świetne istnieją świadectwa, które z największą wdzięcznością i nie bezleż wspominały i rozpatrywały, tę miłość ku Nięj w Nas i dalej rozwinęły i gwałtowniej zapalają. Przez wiele bowiem i rozmaitych i straszliwych czasów, jakie zaszły, zawsze uciekaliśmy się do Nięj, zawsze spoglądaliśmy do Nięj bacznie i spragnionymi oczyma; a złożywszy na Jęj łonie wszelkie nadzieje i obawy, wszelkie uciechy i przykrości, o to jedno bezustannie prosiliśmy Ją, aby Nam raczyła przez wszystkie czas jako Matka spieszyć łaskawie na ratunek i doprowadzić Nas do tego, iżbyśmy mogli Jęj w zamian za to okazywać największą uległość synowska.

Gdy następnie za tajnym zrządzeniem Opatrzności stało się, że Nas wyniesiono na tę św. Piotra Stolicę, abyśmy zastępowali Osobę Samego Chrystusa w Jego Kościele, wtedy niezmierną wagnością urzędu spowodowani, nie opierając się na zaufaniu do własnej cnoty, o pomoc boskiej mocy w zaufaniu do macierzyńskiego serca Najświętszej Maryi Panny ze zdwojoną gorliwością błagać postanowiliśmy. Nadzieje też Nasze — wyznać to winniśmy — jak w całym życiu, tak mianowicie w sprawowaniu Najwyższego Urzędu Apostolskiego nigdy Nas nie zawiodły. I dla tego powstaje znowu w Nas nadzieja,

że za Jęj przyczyną wyprosimy coś większego, co w równym mierze przyczyni się do zbawienia chrześcijańskiej trzody i do szczęśliwego wzrostu chwały Kościoła.

Godzi się więc, Oczigodni Bracia, abyśmy wszystkich synów Naszych zachęcili, iżby przyszły miesiąc październik, poświęcony czci Pani Naszej i świętej królowej różańca, starali się obchodzić z podwójną pobocznością, jakiej wymagają coraz bardziej piętrzące się niebezpieczeństwa.

Jak licznymi i jakimiś środkami zepsucia niegodziwość stulecia pracuje nad tem, aby chrześcijańską wiarę i cześć dla prawa boskiego, która tę wiarę żywi i zaopatruje w owoce, osłabić i zupełnie wyrwać z dusz: to już aż nadto dobrze wszystkim wiadomo, — i już też tu i owdzie rola Boża, jakby najbrzydszą dotknięta zarazą, nieznaną i niegodziwością wiarę i fałszami prawie zupełnie zarosła. O czem atoli przyszłej pomyśleć, to że nikt nie pomyśli o tem, aby tak zarozumiał i szkodliwie niegodziwość nałożył cugle lub słuszną karę, a nie czynią tego ci, którzy to czynić mogą, a nawet mają obowiązek, tak że z powodu ich niedbałości, lub właśnie za ich poparciem zdaje się szerzyć duch nieprzyjazny Kościołowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Socjaliści po wsiach.

Kończy się lat i to pierwsze w kampanii socjalistycznej, uchwalonej zesłłej zimy w obozie socjalistycznym. Zesłłej zimy to bowiem było, kiedy przywódcy socjaliści w całych Niemczech zwoływali poufałe, a następnie tu i owdzie nawet publiczne zebrania, mające radzić nad agitacją między ludem wiejskim.

Dziś, kiedy już znane są mniej więcej owoce tej agitacji, zastanawiają się niemieckie pisma konserwatywne i katolickie nad tegoroczną agitacją socjalistyczną między ludnością wiejską i wszystkie przysną, że socjaliści ani kosztów ani pracy nie szczędzili, aby między ludem wiejskim szerzyć idee socjalistyczne.

Mamy przed sobą kilka takich gazet, zestawiających przypuszczalny rezultat tej agitacji socjalistycznej. Wszystkie te pisma, rekapitulując starannie zebrany wśród lata materiał z całego cesarstwa, są tego zdania, że ta agitacja była niezmiernie silna, że atoli skutków jej chwilowo jeszcze przejrzeć nie można, trzeba jednak być bardzo ostrożnym i starać się stłumić wszelki objaw socjalistyczny, aby się nie rozkrzewił między ludem wiejskim.

Różnymi drogami wprost i bezpośrednio starali się socjaliści dotrzeć do tego ludu; pismami peryodycznymi, książkami, przemówieniami na zebraniach, pogadankami przy piwie lub kieliszku itp., starali się oni dowodzić ludowi krzywdy, jaką im wyrządza dziedzic, ksiądz, kapitalista. Gdzie im zebrali urządzić nie pozwolono, tam nagle zjawiali się na początku wsi, bębniąc i trąbiąc przez całą wieś. Ludność wychodziła ciekawa co to znaczy, a tu naraz sypie się tysiące piśmiel socjalistycznych, które zaciekawieni wieśniacy pobierali i — czytali.

Gdzie zbyt bystre było oko policyi wiejskiej na takie i podobne sztuczki, tam starano wyrobić socjalistom pracę po dworach, plebanich itp. W sprowadzaniu i przyjmowaniu robotników z większych miast do budowl, reparacji itp. trzeba więc zachować wszelką ostrożność; dwory, księża proboszczowie itp. powinni, z przedsiębiorcą kontraktując, zastrzedz sobie, aby nie przysłał robotników przesiątkłych socjalizmem.

Tacy ludzie bowiem, jak słusznie teraz przekonano się w Niemczech, dużo tego lata nabroili złego. U nas, w Wielkopolsce, niestety, nie spostrzeżono się także w tym względzie w wielu razach, to też bardzo przykre doszły nas na to zale.

Znany wypadki, gdzie malarze, blachownicy, tapicerzy, malarze itp., sprowadzeni do dworów i kościółów z wielkich miast niemieckich, podburzali ludność wiejską przeciw panom i księżom, szydząc z nich i bluźniąc z przekonani katolickich i chrześcijańskich.

Katolickie i konserwatywne pisma niemieckie zaznaczają, że agitacja socjalistyczna nie tak łatwo udaje się w okolicach katolickich, jak w protestanckich. Widocznie w sercu katolickim trudniej zakorzenia się jad socjalistyczny. Pamiętajmy jednak o tem, że socjalizm jest ponętnym w słowach i że mu się udało już w katolickich kościołach, pozbawionych wiary, zyskać zwolenników.

I my powtarzamy za walczącą przeciw socjalizmowi prasą niemiecką, że agitacji socjalistycznej żadną miarą lekceważyć nie należy, zwałczając ją trzeba na każdym kroku.

To też czyni katolicka prasa polska, duchowieństwo broni lud przed tą trucizną, społeczeństwo całe dotychczas, z małymi zbłąkaniami wyjątkami, występuje przeciw ideom socjalistycznym — jedynie szkoła, która tę walkę powinna sobie za pierwsze postawić zadanie, dopomaga socjalistom, nie pozwalając na nas na prawidłowe kształcenie młodzieży za pomocą języka ojczystego. Pragniemy szczerze, aby rząd jak najprędzej przejrzał, jak wielkie ze strony socjalizmu grozi niebezpieczeństwo jemu i naszemu społeczeństwu, pozbawionemu racjonalnego wychowania szkolnego.

Przedstawienia polskie.

Wiedeń, 13 września.

Wczorajsze przedstawienie polskie odbyło się przed szesnastu zapelnioną salą. Zaszczycili je swą obecnością arcyksiężna wdowa Stefania, arcyksięża Karol Ludwik z synem Franc. Ferdynandem, księża i księżna Koburscy, księża Esterhazy itd. Obecny był także od początku do końca sławny kompozytor włoski Mascagni, który w teatrze wystawy dyrygował będzie swemi wielce popularnymi tu operami.

Właściwie wczoraj powtórzoną być miała „Halka”. Ponieważ jednak p. Myszyga zachorował, odegrano po raz drugi dwa akty „Strasznego dworu” i „Kraakowiaków i Górali”, czyli powtórzone przedstawienie niedzielne. Dzienniki tutejsze niemal jednomyślnie zaznaczają, że „Halka” stoi wyżej od „Strasznego dworu”. Te zaś zastrzeżenia, które czynią względem „Halki” tłumaczą się tem, że obecnie cała krytyka tutaj — zastrzeżenia, „dramatycznemu” stylowi Wagnera i z tego punktu widzenia ocenia wszelkie utwory muzyczne. Oczywiście tą miarą nie można mierzyć „Halki”, która nie jest operą nową, lecz powstała przed Wagnerianizmem. Czy ten ostatni jest rzeczywiście muzyką przyszłości, jak się wydaje jego wielbicielom, czy też tylko fazą przechodnią, to osądzą potomkowie nasi. Tymczasem fakt, że „Halka” nie opiera się na zasadach dramatycznej muzyki, z przedmiotowego stanowiska nie obniża bynajmniej jej wielkich zalet. Inną kwestją jest, czy znając ten wszechwładny teraz szal wagnerowski, należało Niemcom przedstawić właśnie „Halke”? Bardzo poważni nasi znawcy są odmiennego zdania.

W ogóle, jakkolwiek ostatecznie z tego epizodu przedstawień polskich w Praterze wyjdziemy bez porażki, zwłaszcza gdy na dzisiejszem przedstawieniu p. Edward Reszke odśpiewa niektóre arie z Moniuszki, Meyerbeera, Wieniawskiego i Czajkowskiego, to w przeprowadzeniu tej sprawy zaznaczyły się fatalne anomalności, wynikające z tradycyjnej wybujałości u nas indywidualizmu i z braku karności. Należało poruczyć całe kierownictwo jednej osobie. Najbardziej powołanym do tego członkiem komitetu polskiego był niewątpliwie p. St. Koźmiński, jako znakomity publicysta i dawny dyrektor teatru krakowskiego, posiadający wszelkie kwalifikacje fachowe, a także ze wszelkich miar zdolny reprezentować należycie teatr polski w obec dyrekcji teatru. Tymczasem wysunęli się na pierwszy plan inne osobistości, głównie dyletanci, bardzo zresztą znaczne i ofiarne, potem dała się we znaki fatalna rywalizacja dziennikarska, jak się zdaje także oddziaływał dziwny antagonizm pomiędzy Lwowem a Krakowem, — doszł że sprawa wzięła zły obrót a komitet polski dziś melancholycznie oświadcza w dziennikach, że w ostatniej chwili byłby zaniechał przedstawień, gdyby nie miał względu na dyrekcję wystawy.

Zresztą nie trzeba tych rzeczy traktować jako zbyt doniosły wypadek. P. Szczepański oczywiście sięgnął za wysoko po prównanie, gdy w kupiecie, skomponowanym dla „Kraakowiaków i Górali”, powołał się aż na — oswobodzenie Wiednia przez Jana III, aby sztuce polskiej zjednać sympatyj Wiedeńczyków. Właśnie naród, który dokonał owej wiekopomnej odsieczy, nie potrzebuje swego stanowiska w rzędzie wielkich i historycznych narodów legitymować... widowiskami teatralnymi.

Położenie Papiestwa w razie wojny.

Rzym, 9 września.

(O. L.) „Civiltà Cattolica” zamieściła niedawno temu artykuł o położeniu Ojca świętego w razie wojny, w którym przegład ten katolicki proponuje, aby w danym razie wprowadzono do Rzymu garnizon niemiecki i austriacki, w celu czuwania nad bezpieczeństwem Watykanu. Jeden z dzienników radykalnych i urzędowych, jako też nie mniej antyklerykalnych, „Folchetto”, mówiąc o tej propozycji, tak się wyraża:

„Nie wchodzę już w to, czy autor propozycji tak dziwny mógł uważać ją istotnie za poważną, praktyczną i do przeprowadzenia możliwą, rzecz, która, gdy chodzi o Jezuitę, wydaje mi się nieco trudną (!) — nie badam już tego wszystkiego i powiadam, że jeżeli bezpieczeństwo Watykanu obchodzić was do tego stopnia, jak zresztą obchodzić ono wszystkich ludzi rozsądnych, poradzicie mu, aby sam go sobie dostarczył i zachował je w każdej ewentualności.

Niech Watykan przestanie od dziś już obstawiać przy swych pretensjach doczesnych, niech złoży broń, którą trzyma w ręku przeciw ojczyźnie, niech przestanie spiskować na jej niekorzyść, niech zaniecha, niech się wyprze tej polityki zgubnej, mającej na celu powoływanie cudzoziemców do Włoch — a wtemczas zapewni on sobie bezpieczeństwo w czasie pokoju i w czasie wojny lepszy, aniżeli z załoga Niemców, lub Austriaków w Rzymie.

Smutna to, że Watykan nie może upatrywać ocalenia po za wojskami zagranicznymi. Czyż ma to uczucie, iż nie posiada i nie zasługuje na sympatyj ludów? Dla jakiej przyczyny miałby lud być dla niego nieprzyjazynym, gdyby on mu był przychylnym?

Żydzi w Niemczech.

Jeśli geograficzne towarzystwo w Marsylii nie myli się w swych obliczeniach, to na całej kuli ziemskiej znajduje się nie więcej, jak 6 1/2 miliona żydów.

Na Europę przypada z tej ogólnej liczby około 5 1/2 miliona. Niemcy liczą według ostatniej statystyki urzędowej 567,884, Rosya 2 1/2 miliona, monarchia austro-węgierska 1,650,000 żydów.

Według spisu ludności z dnia 1 grudnia 1890 r. przedstawia się rozkład żydów w państwie niemieckim, jak następuje:

	Na 1000 mieszkańców przy pada żydów	Ogólna liczba	
		żydów	wszystkich mieszkańców
Miasto Berlin	50,2	79,286	1,578,794
Miasto Hamburg	28,9	17,877	622,530
Prow. hesko-nasawska	26,7	44,543	1,664,426
W. księstwo heskie	25,7	25,531	992,883
W. Ks. Poznańskie	25,3	44,346	1,751,642
Alzacja i Lotaryngia	21,6	34,645	1,603,506
W. ks. badyńskie	16,1	26,736	1,657,863
Prusy Zachodnie	15,2	21,750	1,433,681
Waldek	13,1	753	57,281
Król. Pruskie	12,4	372,995	29,957,367
Cesarstwo niemieckie	11,5	567,884	49,428,470
Śląsk	11,3	48,003	4,224,458
Prow. nadreńska	10,3	47,234	4,710,391
Król. bawarskie	9,8	53,885	5,594,982
Schaumburg-Lippe	9,1	366	39,163
Hohencolernskie	9,3	661	66,085
Lubeka	8,5	654	76,485
Pomorze	8,0	12,246	1,520,889
Lippe	7,7	989	128,495
Prusy Wschodnie	7,4	14,411	1,958,663
Meiningen	6,9	1,560	223,832
Prow. Hanowerska	6,6	15,112	2,278,361
Król. wirtemburskie	6,2	12,639	2,036,522
Anhalt	5,8	580	271,963
Bremena	5,7	1,031	180,443
Prow. brandenburska	5,4	13,775	2,541,788
W. ks. oldenburskie	4,4	1,552	354,968
Brunswik	4,0	1,635	403,773
Prow. saska	3,1	7,949	2,580,010
Szwarcb.-Sondersh.	3,0	228	75,510
Szlezwik-Holsztyn	2,9	3,570	1,217,437
Król. saskie	2,8	9,368	3,502,784
Ks. sasko-koburskie	2,6	549	206,513
Rens m. l.	1,2	147	119,811
Rens st. l.	1,0	62	62,754
Ks. sasko-altenbur.	0,3	45	170,864
Szwarcb.-Rudolstadt	0,8	71	85,863

Gdyby statystyka obejmowała także liczny stółunek żydów do reszty ludności w większych miastach, to nie Berlin, tylko Poznań stałby na czele powiększonego zestawienia. Według statystyki w roku 1880, na 1000 ludności przypada bowiem żydów w Poznaniu 107,5; w Fürth 107,2; w Frankfurcie nad M. 101,2; w Mannheim 75,6; w Wrocławiu 64,2; w Berlinie 48,1; w Hamburgu 44,5; w Wyrzburgu 44,5; w Królewiecu 31,2; w Karlsruhe 33,8; w Strasburgu 33,7; w Kolonii 31,2; w Darmstadzie 30,9; w Norymberdze 30,5 itd.

Ciekawym byłby pogląd na wzrost ludności żydowskiej, lecz niestety brak w tym względzie dokładnych liczb. Małe pojęcie o rozwoju żydów daje statystyka królestwa Saskiego.

Liczba ludności żydowskiej wynosiła:

W roku	W król. Saskiem.	W Lipsku.	W Dreźnie.	W Kamienicy Chemnitz.
1834	850	?	?	?
1870	3346	1793	1319	95
1885	7755	3664	2353	533
1890	9368	4225	2616	953

Żydowska ludność w król. Saskiem powiększyła się tedy w 56 latach o 1002 procent, w dwudziestu latach od r. 1870 o 168 pr. Zaiste procent lichwiarski.

Niemcy.

* Berlin, 13 września. Ze statystyki robotniczej niemieckich Związków cechowych wywnajemy tutaj następujące szczegóły. Wielce zadziwiającymi są różnice, zachodzące między pojedynczymi miejscowościami. Dorobki robotnicy otrzymują np. w fabrykach machin i metalu w Szprotawie przeciętne myto tygodniowe w kwocie 6 marek (obok mieszkania i wyżywienia), w Hucie królewskiej natomiast 45 marek; pracując „na skord” zarabiają oni w Szprotawie 6 marek, w Mühlheimie nad Ruhą 48 marek. Tacy robotnicy otrzymują w 10 miejscowościach 7 do 8 marek, w 12 miejscowościach 16,50 do 24 marek, zarobek z pracy akordowej jest zawsze nieco wyższy. Stolarze w Olsztynie w Prusach Wschodnich mają 2,25 marek obok stołu i stancyi, na przedmieściach Berlina zaś 20—24 marek. Najniższy zarobek znajdujemy u krawców i szewców, najwyższy u robotników przy wyrobach metalowych, rzeźbiarzy i górników. Uwagi godnym jest fakt, że zarobek właśnie w wielkich miastach, gdzie mieszkanie i potrzeby życia są najdroższe, tak jest niski. Jestto przestroga dla robotników przed lekkomyślnem często napływaniem do wielkich miast. Także trwanie pracy jest w Niemczech bardzo rozmaite, tak, że o jednolitem oznaczeniu go obwilo wo jeszcze nie może być mowy. Podajemy tutaj kilka liczb trwania czasu pracy u dorosłych robotników; podany jest tutaj tylko istotny czas pracy, przerwy przeto nie są wliczone. W fabrykach maszyn i metalu mają robotnicy 7—17, zwykle 10—11 godzin, fabryczni 8—13 1/2, odnośnie 10—11, stolarze 8—13 odn. 10—11, szewcy i garbarze 10—17 odn. 10—12, blachnierze 8 1/2—14 odn. 10—11, krawcy 10—15 odn. 12—13, robotnicy przy budowach 7 1/2 do 10 odn. 10—11, malarze 8—12 odn. 10—11, cygarnicy 10—12 odn. 10—11, górnicy 8—12 odn. 8 do 9, garncarze 10—12 1/2 odn. 10—11, cukiernicy i piernikarze 10—13 odn. 10—11, rzeźbiarze 8—12 odn. 10—11, cieśle 8—16 odn. 10, polonitnicy (jedyn tylko związek referował) 9 1/2—10 1/2. Bardzo pouczające informacje daje wzmiankowana statystyka także o ruchu w celu podwyższenia myta, o przeszkodach w pracy i o stosunku małoletnich robotników i robotnic. Jeszcze ciekawszymi są dane pojedynczych robotników o ich stosunkach w dochodach i rozchodach, o pracy niedzielnej i nocnej, o terminach wypłacania myta, urzędniczych fabrycznych itd. Wszystkie prawie skarżą się na wielkie podrożenie przedmiotów spożywczych i komornego w 1891 r. Wielu oświadcza, że tylko zapomocą usilnej pracy członków rodziny, największej oszczędności lub zadłużania się, mogli utrzymać dom. Ponieważ członkowie niemieckich związków cechowych nie objawiają zasadniczej opozycji przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, przeto ich skargi zasługują na uwzględnienie ze strony pracodawców, fabrykantów i reprezentacyi ludowej.

W celu obradowania nad szczegółami reformy podatkowej odbędzie pruskie ministerstwo stanu posiedzenie w czwartek i ułoży zarazem cały plan pracy dla sejm.

Nie ulega już teraz wątpliwości, jak donoszą pisma narodowo-liberalne, że nowa ustawa wyborcza zostanie przedłożona sejmowi pruskiemu w najbliższej sesyi. Szereg projektów, które minister finansów przedłoży sejmowi pruskiemu, zamknie powyższa ustawa wyborcza.

Nowym projektem wojskowym — jak stwierdzają pisma urzędowe — ma się zajmować parlament niemiecki w najbliższej swj sesyi; chodzi tylko jeszcze o formalną decyzję ze strony Rady związkowej. Sejm pruski ma być zwołany tak wczesnie, aby mógł aż do zebrania się parlamentu, mniej więcej w drugiej połowie listopada, załatwić pierwsze czytanie projektów podatkowych. (Zy projekt wojskowy przyjdzie pod obrady przed Bożem Narodzeniem — jak obecnie przypuszczają — czy też później, zależnie o to będzie dopiero od praktycznego rozdzielenia materiału.

Cesarz udzielił 30.000 m. z własnej skątuły na zapobieżenie niedoli w Hamburgu.

Francya.

* Margrabia Morès rzucił, jak wiadomo, podejrzenie na deputowanego Clémenceau, jakoby tenże agitował w Izbie czy w korytarzach Izby przeciwko rosyjsko-francuzkiemu przymierzu. Tak ciężkiego zarzutu nie mógł znieść przywódca nieprzejednanych

piersi, szukając najwłaściwszego miejsca. Nagłym ruchem zbliżył ostrze do białego i jedrznego ciała, przekłut naskórek, sekundę trzymał narzędzie, palcem nacisnął i — cofnął.

Kropła krwi czysta, purpurowa wybiegła, Jerzy zdławił ją palcem. Za parę minut na miejscu operacyi nie było prawie śladu, jak ukłucie szpilki.

Marietta spała spokojnie, w chwili ukłucia drgnęła tylko, nie wydawszy jęku, a teraz znówu spoczywała bez ruchu, bez czucia i cierpienia...

A jednak!... Na czole Jerzego pot zimny wystąpił. Słyszał, jak serce jego, które przed chwilą zdawało się spokojne, biło teraz gwałtownym tętnem. Do mózgu napływała krew wzburzona.

Rozszerzoną z przerażenia źrenicą patrzył na Mariette.

Zdawało mu się, że widzi, że czuje, jak w jęży żyły, w krew jęży, dotychczas czystą, wpływa teraz jad straszliwej choroby, jak ten śledzony przez niego z taką uporczywością zarazek wnikła w jęży dotychczas tak silny, tak nieskazany organizm i zostawia po sobie wszędzie ślad niemchronnej śmierci.

— Zabij ją lepiej od razu! — szeptało mu buntujące się sumienie.

Ale on je znówu przytulił, energicznie odpychając wszelkie refleksy.

Spojrzał raz jeszcze na swoją ofiarę. Zwiłył teraz jęży skronie orzeźwiający płynem, spojrzął na ranke ledwo widoczną na piersi, zasunął koldrę i powstał.

Nogi drżały pod nim. Dziwił się swemu wzruszeniu, gniewała go ta słabość, jaką w sobie spozstrzegł.

— Niedorzeczny skrupuł! — szeptał. — Co znaczy taka Marietta w obec zdobyczy dla nauki, w obec takiego odkrycia?

W tej chwili Marietta odetchnęła z głębi piersi, budząc się; otworzyła ciężkie powieki i stęknęła.

Sipajłto ruszył się gwałtownie, jakby się lękał

radykałów, i ogłosił otwarte pismo do barona Mohrenheima, wyjaśniając swoje zapatrywania na tę sprawę. „Kiedy car podniósł się — pisze Clémenceau — aby wysłuchać marsylianki, ogarnęło mnie uczucie sprawiedliwej dumy z powodu tego świętego holdu, złożonego memu krajowi.

W dniu tym złożyła Francya lojalnie dłoń swoję w wyciągnięty ku niej w obec Europy rękę. Nie mogą roztrząsać z tobą, panie ambasadorze, jakie będą następstwa kronsztadzkich wydarzeń, ale nikt nie pragnie goręcej odemnie, aby te skutki były pomyślne dla obu ludów i dla Europy. Szkoda tylko, że sprawie całej mógł zaszkodzić zbytek gorliwości, chociaż zbytek można uniewianić w tak szlachetnej sprawie. Sądząc, że ty, sam panie ambasadorze przyszedłeś do przekonania, iż stare zdanie, *ne quid nimis* wypowiedziała trafną myśl, zwłaszcza gdy chodzi o poważne interesa.”

List p. Clémenceau nie otwiera wprawdzie nowych horyzontów politycznych, ale stwierdza dość wyraźnie, że radykałowie pogodzili się zupełnie z myślą rosyjskiego przymierza i nie uważają bynajmniej, by alians ten był zaprzeczeniem ich politycznych zasad. Oświadczenie p. Clémenceau jest także do pewnego stopnia ministeryalne, stwierdza bowiem zdolność radykałów do objęcia steru władzy, gdyż dotychczas oportunistki gorliwie ropowszczelniali opinię, że gabinet, z radykałistów złożony, byłby przeszkodą do ugruntowania i sformułowania rosyjsko-francuzkiego przymierza. P. Clémenceau przebacza zatem carowi jego stanowisko i jego polityczne i religijne wyobrażenia, rzecz jednak wątpliwa, czy car nawzajem będzie zapomniał o antyreligijnych i antyspołecznych poglądach p. Clémenceau, nawet w razie, gdyby wielki mistrz radykalizmu został kiedy prezesem gabinetu, na co jednak jeszcze się nie zanosi.

Paryż, 13 września. (Telegr.) Pan Mohrenheim odpowiedział na list p. Clémenceau, że cieszą go bardzo uczucia wyrażone w liście p. Clémenceau i że usuną one jakiekolwiek nieporozumienia na przyszłość. Ambasador podziela także zapatrywania p. Cl. co do zbytecznej gorliwości.

Cholera.

Rodzina, która, jakęśmy to wczoraj donieśli, zachorowała tu na biegunkę, przybyła z Hamburga. Jedna osoba z tej rodziny zapadła na chorobę zbliżającą się do cholery. Dziś cała ta rodzina ma się lepiej i wypuszczo ją z baraków do domu.

Hamburg, 12 września.

(Org. koresp.)

Tutejszy handel eksportowy poniósł ogromną klęskę z powodu cholery. Za kilkanaście milionów towaru w przecięciu dziennie wysyłano z Hamburga na wszystkie strony świata. Dziś to wszystko ustało prawie zupełnie, bo bardzo mało zamówień nadchodzi.

Kupecy zamiejscowi, którzy z Hamburga towar sprowadzali, obawiając się, aby z towarem cholery do domu nie sprowadzili, nie robią tu prawie żadnych zamówień, a sprowadzają towar z innych handli i fabryk.

Tutejsi kupcy, widząc, na jakie narażeni są straty, rozsyłają w świat listy i okólniki uspokajające odbiorców, ale to, jak widzę w kantorze, w którym pracuję, zadnego prawie nie odnosi skutku. Gdyby cholera nie miała tu w krótkim czasie ustąpić i gdyby miała nadal niepokoić publiczność miejscową i zamiejscową, toby ludność hamburska, żyjąca w przeważnej części z handlu, popaść musiała w ubóstwo. Chyba milionerzy tę klęskę przetrzymają. Tysiące robotników, tragarzy okrętowych, śpichrzowych itp. straciło pracę, bo przecież i okręty do tutejszego portu nie zawijają.

Hamburg, 13 września. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowały tu 333 osoby, umarły 142.

Komisja antycholeryczna oznajmia ponownie, że nie przyjmuje już dozorców do miejskich lazaretów. Pogłoska, że w hamburskim więzieniu zachorowało na cholera 60 osób, jest bezpodstawną. W więzieniu nie wydarzył się jeszcze ani jeden przypadek cholery.

spojrzed w jęży oczy, wymknął się z sali.

Fakt był dokonany; upragniony eksperyment spełniony został! Teraz już mógł Sipajłto rozprawić swą wiadomość do Akademii medycznej i poprzeć go „dokumentem ludzkim,“ powiedzieć wątpiącym: Idźcie i badajcie! Oto na zdrowem, nieskazanym ciele zaszczepiłem zarazek rakowy; patrzcie, co się z tępem ciałem stało, patrzcie na zniszczenie, jakie odkryty przezemnie mikro-organizm wywołał! Możecie dzień za dniem, godzina za godziną śledzić postępów gangreny, jaka toczyć będzie to dziewczę ciało. Wydarłem tajemnicę naturze, jestem wielki!

Zagłębiając w fotelu, Sipajłto marzył. Sumienie umilkło, zdławione porywem ambicyi. Otoczyły go cisza i spokój, niemać niczem. Noc wyjątkowo cicha w szpitalu. Dwóch chorych konało bez jęku, inni spali.

I Jerzego w końcu sen zmorzył. Nagle zdawało mu się, że na łóżku widzi spoczywającą Mariette, z odkrytą piersią, którą przed chwilą badał. Ale śnieżna jęży białosć powleczone teraz było siną barwą; wszystkie żyły naprężone, widoczne, grube, fioletowe, a w miejscu, gdzie przed momentem zagłębił lancet i gdzie świeża kropła krwi trysnęła, wyrósł guz ogromny, czerwono-siny, z potwornie odrosłami, które szczyły nabrzmienie dalej, wpijały się w głąb, niby wstrętne nogi krwiożerczego pajaka.

— Jesteś zbrodniarzem! — zawołał jakiś głos. Wydrzgnął się Jerzy i zerwał na równe nogi. Przejrzał okna przedziękował się już święty dzień. Światło lampy, stojącej na biurku, zbladło, gasło migocząc. Było pusto i cicho.

Sipajłto przetrzął dłoń o czułość; wodą zwiłył twarz i czole, szybko zdał służbę swemu zastępcy, który w tej chwili przybył i wyszedł spieszenie ze szpitala.

Podążył do Borskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAJMLĘDSI.

(118) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 210.)

I teraz począł się przypatrywać. Pod mikroskopem, we właściwym oświetleniu, zdawało mu się, że widzi wyraźnie zmiany w komórce rakowej, zmiany niewątpliwie świadczące o istnieniu zarazka bakteryi-lasecznika!

Szybko porwał lancet, ujął cząsteczkę owj materyi, wziął ze sobą jeszcze parę przyrządów, i gwałtownie wyszedł z pokoju.

Za chwilę był u łóżka Marietty.

Ona spała snem zupełnie spokojnym. Po przebytem przesileniu, rekonwalescencya postępowała niezmiernie szybko; organizm, zwalczający chorobę, z każdą niemal chwilą odzyskiwał dawne siły i czerstwość. Sliczne, klasyczne niemal rysy Marietty, przez czas dłuższy wykrzywiane bólem i wzburzeniem gorączki, miały teraz wyraz nieopisanj błogosci. Owinięta koldrą pod samą szyję, oddychała wolno, miarowo; policzki do niedawna jeszcze blade, zabarwily się już prądem krwi młodej i zdrowej.

Łóżko jęży, osłonięte parawanem, odosobnione było od innych, dzięki wyjątkowemu względem, jakie okazywano pięknej córce żołnierza z pod Gravelotte.

W rogu wielkiej sali, zapelnionej łózkami, czuwała Siostra Miłosierdzia i służba. Jerzy zdała dał im znak, aby się nie zbliżali.

Wszakże Siostra Miłosierdzia przysunęła się cicho.

— Marietta śpi — szepnęła — śpi spokojnie. Jerzy zachnął się gniewnie, ale się zmiarkował.

Odpowiedział cicho, łagodnie:

— Uważałem przed chwilą zmianę temperatury... lękałem się jakich komplikacyi, recydywy, chcę zbadać...

Siostra usunęła się dyskretnie.

Sipajłto usiadł na łóżku.

Przez chwilę wpatrywał się szyćwnie w rysy śpiącej dziewczyny, która pod siłą tego wzroku zdawała się budzić. Powieki drgały, poruszały się usta, rozszerzały się nozdrza; pod koldrą widac było silniejsze falowanie piersi.

— Jaka ona piękna! — pomyślał Jerzy.

I nagle odsunął koldrę. Marietta otworzyła szeroko przerażone oczy, instyktowym ruchem ręki przysłoniła pierś wstydliwie i dźwigając się, omal nie krzyknęła.

— Spij dziecko — przemówił łagodnie Sipajłto.

Ona poznała doktora i uspokoiła się od razu. Osłabiona jeszcze nie mogłaby się nawet bronić, a zresztą przeciw komu broniby się miała? Wszyscy tu byli tak dobrzy dla niej, taką ją otaczali troskliwością.

Opadła napowrót na poduszki, ale ręką kryła zawsze odkrytą pierś.

Sipajłto dotknął jęży czola, przez chwilę badał uchem tętno serca, a potem chustką zwiłżoną, przyniesionym ze sobą płynem, przyłożył do skroni, nosa i ust wpeł otwartych.

Po całym ciele Marietty przebiegł dreszcz. Wyręczyła się, jęknęła z cicha i umilkła. Powieki się zaważyły; policzki, lekko przed chwilą zarumienione, powlokły się bladoscia, usta zbledały... Usnęła.

Nie namyślając się już teraz, Jerzy odsunął rękę, która ostaniała piersi dziewczyny. Działł teraz tak, jak w chwili operacyi, bezwzględnie, zimno, stanowczo.

Wziął lancet w rękę prawą, a lewą dotykał

Landes-Polizei-Verordnung.

Auf Grund ministeriellen Weisung wird hiermit gemäß den §§ 6, 12 und 15 des Gesetzes über die Polizei-Verwaltung vom 11. März 1850 (G. S. S. 265) sowie des § 137 ff. des Gesetzes über die allgemeine Landesverwaltung vom 30. Juli 1883 (G. S. S. 195) für den Umfang des Regierungs-Bezirks vorbehaltlich der Zustimmung des Bezirks-Ausschusses bis auf Weiteres nachstehende Landes-Polizei-Verordnung erlassen:

§ 1.

Die Einfuhr und Durchfuhr von gebrauchter Leib und Bettwäsche, gebrauchten Kleidern, Hadern und Lumpen aller Art, Obst, frischem Gemüse, Butter und Weichkäse aus dem **Hamburgischen Staatsgebiet** wird hiermit verboten.

§ 2.

Ausgeschlossen von dem Verbote bleiben Wäsche und Kleider von Reisenden.

§ 3.

Dieses Einfuhrverbot erstreckt sich **nicht** auf Sendungen, welche von der Post oder Eisenbahn nur durch das Hamburgische Staatsgebiet hindurch, nicht aber aus demselben ausgeführt werden.

§ 4.

Zu widerhandlungen unterliegen einer Bestrafung mit 60 Mark Geldstrafe oder im Unvermögensfalle entsprechender Haftstrafe, sofern nicht die schwerere Strafe des § 327 des Reichsstrafgesetzbuches zur Anwendung gelangt.

§ 5.

Diese Landes-Polizei-Verordnung tritt mit ihrer Verkündigung in Kraft.

Posen, den 12. September 1892.

Der Königl. Regierungs-Präsident.

Nr. 1155/92 I. D. C.

Himly.

Landes-Polizei-Verordnung.

Nach Eingang der ministeriellen Verfügung vom 8. September 1892 über eine einheitliche Regelung der Bekämpfung der Cholera-Gefahr für alle Landestheile wird hiermit unter Aufhebung der Polizeiverordnung vom 5. September 1892 (A. Bl. vom 6. September 1892) auf Grund der §§ 6, 12 und 15 des Gesetzes über die Polizeiverwaltung vom 11. März 1850 (G. S. S. 265) und des § 137 ff. des Gesetzes über die allgemeine Landesverwaltung vom 30. Juli 1883 (G. S. S. 195) vorbehaltlich der Zustimmung des Bezirksausschusses für den Umfang des Regierungs-Bezirks nachstehende Landes-Polizei-Verordnung erlassen.

§ 1.

Alle aus dem Hamburgischen Staatsgebiet kommenden Personen haben sich während der nächsten sechs Tage nach dem Verlassen desselben an jedem Ort an welchem sie anlangen spätestens 12 Stunden nach der Ankunft bei der Ortspolizeibehörde unter Angabe ihrer Unterkunft zu melden und über den Tag, an welchem sie das vorgenannte Gebiet verlassen haben, auszuweisen.

§ 2.

Zu widerhandlungen werden mit einer Geldstrafe bis zu 60 Mark oder im Unvermögensfalle mit entsprechender Haft belegt, sobald nicht die schwerere Strafe des § 327 des Reichsstrafgesetzbuches zutrifft.

§ 3.

Diese Polizei-Verordnung tritt mit dem Tage ihrer Verkündigung in Kraft.

Posen, den 12. September 1892.

Der Königliche Regierungs-Präsident.

Nr. 1155/92. I. D. C.

Himly.

Nowa szkoła freblowska (Ogródek dziecięcy)

otwiera się z dniem 15 października rb. przy ulicy Strzeleckiej nr. 5 w kamienicy Wnęj Wilczyńskiej. Przyjmuje się dzieci w wieku lat 3 do 6 i 7. Zarazem przyjmują się **panienki** chcące się kształcić na **bony freblowskie**.

O bliższych szczegółach i warunkach dowiedzieć się można do 10 października Śty Marcina nr. 1 w mieszkaniu Wnęj A. Warnka, od 10 października w mieszkaniu przewodniczącej.

Kierowniczka szkoły.

Walerya Puffke.

Listy zastawne

Pruskiego Banku hipotecznego kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy Berlińskiej. Kupony takich listów płatne dnia 1 października 1892 wymieniamy już teraz na gotówkę bez obliczania jakichkolwiek prowizji.

(406)

Bank Włościański w Poznaniu.

Illustr. Familienblatt, bringt eine Fülle des besten unterhaltenden Stoffes, Belehrendes aus allen Gebieten der Tonkunst. Ausserdem im Jahre 64 (gr. Oktav-) Seiten ausleser. Musikstücke hauptsächlich Klavierstücke u. Lieder, sowie als Extrabeilage: Dr. Svoboda's Illustr. Geschichte d. Musik. Preis 1/2 Jährl. 6 Nr. nur Mk. 1.— Man abonnirt bei J. F. Buch- u. Musikhandl. od. Poststelle. Probeummern gratis u. franko durch den Verleger Carl Grüniger, Stuttgart.

Landes-Polizei-Verordnung.

Auf Grund der §§ 6, 12 und 15 des Gesetzes über die Polizei-Verwaltung vom 11. März 1850 (G. S. S. 265) sowie des § 127 ff. des Gesetzes über allgemeine Landesverwaltung vom 30. Juli 1883 (G. S. S. 195) wird hiermit für den Umfang des Regierungs-Bezirks, vorbehaltlich der Zustimmung des Bezirks-Ausschusses bis auf Weiteres nachfolgende Landes-Polizei-Verordnung erlassen.

§ 1.

Jede im hiesigen Regierungsbezirke wohnende oder sich aufhaltende Persönlichkeit, welche aus dem Hamburgischen **Staatsgebiete** eine Post- oder andere Packet- Sendung erhält, ist verpflichtet, **vor** Oeffnung der Sendung der Ortspolizeibehörde von dem Empfange Anzeige zu erstatten, und darf die Oeffnung **nur in Gegenwart** eines Organes der Ortspolizeibehörde vornehmen.

§ 2.

Die Ortspolizeibehörde stellt bei der Oeffnung fest, ob die Sendung Gegenstände enthält, welche dem Einfuhrverbot unterliegen.

§ 3.

Werden solche Gegenstände angetroffen, so werden dieselben bevor sie zu dem weiteren Verkehr zugelassen werden, zunächst desinfiziert.

§ 4.

Zu widerhandlungen gegen diese Landes-Polizei-Verordnung werden mit Geldstrafe bis zu 60 Mark, im Unvermögensfalle mit entsprechender Haft bestraft, sofern nicht die schwerere Strafe des § 327 des Reichsstrafgesetzbuches Platz greift.

§ 5.

Diese Landes-Polizei-Verordnung tritt mit ihrer Verkündigung in Kraft.

Posen, den 12. September 1892.

Der Königliche Regierungs-Präsident.

Nr. 1155/92. I. D. C.

Himly.

Landes-Polizei-Verordnung.

Auf Grund der §§ 6, 12, 15 des Gesetzes über die Polizei-Verwaltung vom 11. März 1850 (G. S. S. 265) und des § 137 ff. des Gesetzes über die allgemeine Landesverwaltung vom 30. Juli 1883 (G. S. S. 195 ff.) wird hiermit für den Umfang des Regierungs-Bezirks vorbehaltlich der Zustimmung des Bezirks-Ausschusses bis auf Weiteres nachfolgende Landes-Polizei-Verordnung erlassen:

§ 1.

Choleraverdächtige und cholera-kranke Personen dürfen innerhalb des Regierungsbezirks den Eisenbahnzug, in welchem sie sich befinden, nicht auf anderen, als den nachbenannten Stationen verlassen.

§ 2.

Diese Stationen sind: Wreschen, Jarotschin, Ostrowo, Krotoschin, Kempen, Posen, Lissa, Rawitsch, Bentschen und Wronke.

§ 3.

Choleraverdächtig sind alle Personen, welche aus dem Gebiete der freien Stadt Hamburg, der Stadt Altona und aus dem russischen Reiche mit Ausnahme des dreimeiligen Grenzkordons an einem Orte des Regierungs Bezirks anlangen.

Tritt die Cholera nach den Bekanntmachungen des Reichs- und Staatsanzeiges noch an anderen Orten **epidemisch** auf, so kann der Begriff der Choleraverdächtigkeit auch für Reisende aus solchen Orten erweitert werden.

§ 4.

Zu widerhandlungen gegen diese Polizei-Verordnung werden mit Geldstrafe von drei bis zu Sechszig Mark oder im Unvermögensfalle mit entsprechender Haft bestraft, sofern nicht die schwerere Strafe des § 327 des Reichsstrafgesetzbuches zutrifft.

§ 5.

Diese Landes-Polizei-Verordnung tritt mit dem Tage der Verkündigung in Kraft.

Posen, den 12. September 1892.

Der Königliche Regierungs-Präsident.

Nr. 1168/92. I. D. C.

Himly.

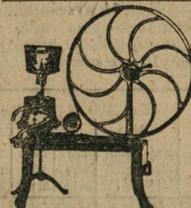
Na nadchodzący sezon zimowy polecam mój bogato zaopatrzone

magazyn strojów

a mianowicie: wielki wybór **eleganckich kapeluszy damskich i dziecięcych**, ubranych wedle najnowszych modeli parzyckich, tudzież **najmodniejsze pióra, wstążki i kwiaty.**

A. F. Modrzyński

Poznań, Jezuicka ulica 12 (narożnik Starego Rynku).
Uwaga. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje się o ile możności odwrotną pocztą.



Cicho chodząca

najlepsza i najprostsza z wszystkich ręcznych centrifuż do odłuszczenia mleka.

Nagroda w Poznaniu 1891 roku. Oszczędza się do 3 litr. mleka na funcie masła.

Zalety: cichy i lekki bieg, bez kół zębowych, bez przystawek, zatem niemożność w reparaacjach i zużyciu się. Jak najłatwiejsze i dostępne czyszczenie.

Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbę.

Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz przy Rycerskiej ulicy Nr. 16,
4 domy dalej za naszym dotychczasowym składem.

A. Cichowicz, Poznań,

Hurtowny handel win

poleca swe odleżale, czyste

czerwone wina francuzkie

z domów: François Cuzol & Fils i A. de Luze & Fils w Bordeaux
po cenach następujących: (369)

St. Estèphe	M. 1,00 za 1/1 but.	Château Maucamp	M. 3,00 za 1/1 but.
St. Vincent	„ 1,25 „ „	St. Julien supérieur	„ 3,00 „ „
Clément Venzac Medoc	„ 1,50 „ „	Grand Puy Lacoste	„ 3,00 „ „
Château Foncla Castres	„ 2,00 „ „	Château du Taillan	„ 3,00 „ „
St. Laurent	„ 2,50 „ „	Cantenac	„ 4,00 „ „

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dzieło p. t.

Fioretti

czyli

Kwiateczki św. Franciszka z Assyżu.

Kronika średniowieczna.

Przekład z oryginału włoskiego

przez

Wł. M.

Cena egzemplarza **2 marki**, zaś w oprawie oryginalnej **2 marki 40 fen.** (342)

Nauczycielka

Polka, egzaminowana, posiadająca język niem., franc. i muzykę, poszukuje miejsca od 1-go października. Łaskawe oferty uprasza się pod adr. **A. Z. Poznań poste rest.** (395)

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swę sprzedać lub kto chce dobrą kupić ten niech się tylko zająłem zająłem. **Ajcha dobr LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847. Szybko sumiśniewa i dajęci swę usługa dla sprzedających i kupujących. **Najlepsze rekomendacje.**

Handel założony w r. 1853. Podróżniącym nie wysylam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca ośobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnówęgierskie

tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
pod mým osobistým dozorem na Węgrzech wycłozone, za którego czystość ręczę na moey złączonej przysięgi.

Prawdziwy francuzki koniak
najrenomowawsze gatunki koniaku sprowadzane na butelkach, odłone, franco
Fine Champagne M. 3,20
„ „ „ „ „ 4,20
„ „ „ „ „ 6,25
Grande Champagne z 1812 r. 12,00

Sprzedajęcy z drugiej ręki jak najtaniej.
Max Matzdorff w Landsbergu na G. Szl.
Import zagranicznych spirytuzów i win. (394)

M. FELEROWICZ
Wilhelmowska ulica obok Hotelu Francuzkiego
poleca w wielkim wyborze
gotowe, nieprzemakalne płaszcze, haweloki i paletoty
po cenach umiarkowanych. (385)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozoram kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania organ
i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (276)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca (137)

CYGARA
hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych.
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Służący
kawaler, w średnim wieku, zręczny w swym zawodzie, z chlubnymi świadectwami z dłuższego pobytu, poszukuje miejsca od 1. 10. br. Łask. zgłoszenia pod lit. **K. K. poste restante Kórnik.** (387)

ORGANISTA
młody, kawaler, wolny od wojsko-ści, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, mogący objąć posadę żonatego, mogący się na życzenie Przew. Ks. Prob. zająć gospodarstwem lub ogrodnictwem, poszukuje z dniem 1-go października posady. Łaskawe oferty przyjmie Eksped. Kuryera Pozn. sub **A. Z. 368.**

GOSPODYNI,
która w większych zarządza domach, obeznana z gospodarstwem domowym i podwózkowym, pragnie przyjąć miejsce od 1 października rb. Łask. of. przyjmie Eksp. Kuryera Pozn. sub **G. S. 402.**

Ucznia
z odpowiednimi wiadomościami szkolnymi przyjmie zaraz lub od 1. 10. 92.
W. Becker,
Handel towarów kolonialnych, lakoel i win. (407)

Przyjmuje
pensjonarzy.
F. Krajewicz
Poznań,
Murna ul. 3.